Nr. 125. Kraków, Środa 4 Czerwca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego [illegible]

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

[illegible]

Leokantyzm i Bazesyada.

Te dwa wyrazy określają z całą dokładnością politykę miejską i są jej symbolem. System depprawacyi i umiejętna polityka zażydzenia miasta święci tryumfy a mechanizm, który przy tem współdziała z całą sprawnością i pewnością, wytwarza dyktaturę, zmuszającą terorem obywatelstwo Krakowa do posłuszeństwa.

Serwilizm, jaki stał się następstwem tej bezprzykładnej dyktatury, wytworzył legiony niewolników żydowskich, którzy kornie chylą swe czoła przed zwycięskim Izraelem i zdobywszy przy jego pomocy ster rządów miastem, wiodą nas do zguby.

Społeczeństwo jednak budzić się zaczyna, przykład Warszawy podnieca i u nas odruch, który stanie się punktem zwrotnym z bezdroża i wskaże drogę do odrodzenia.

Samoobronę nakazuje nam nie nienawiść rasowa lecz szczera miłość kraju, który, jak nam wskazują straszne cyfry statystyki, w szybkiem tempie dąży do zguby.

Krótkowzroczność polityki wyborczych kompromisów, to woda na młyn opanowującego kraj żywiołu, to etapy do jego zwycięstwa i przyszłej naszej niewoli. Samoobronę nakazują nam niewzruszone cyfry wywłaszczenia i smutne objawy wśród których żyjemy, a które są przedsmakiem naszych przyszłych stosunków, jeżeli nie podejmiemy walki odpornej.

Samoobronę nakazuje nam nędza kraju, wynikła z bierności jego obywateli, z których żywioł obcy czyni powolny proletaryat i naród urzędników. Musimy zatem przystąpić do samoobrony i ona musi się stać odruchem silnym i solidarnym, podjętym przez cały naród, który dozwoli nam wygoić dawne rany, uleczyć organizm i wlać weń zdrową krew, nowe życie.

Spełnienia tego obowiązku żąda od nas sumienie narodowe, którego nie zagłuszą nawoływania nowej Targowicy i jad, jaki szerzy jej prasa. Warszawę obudził z letargu jeden zuchwały pachołek żydowski, Kraków tymczasem śpi spokojnie, chociaż tu właśnie działa cały system, cały legion zaprzedańców, gdzie panująca Bazesyada i Leokantyzm mianują dowolnie posłów do może ostatniej sesyi polskiego Sejmu. Z piersi każdego szczerze myślącego obywatela powinien wydobyć się okrzyk zgrozy: precz z zabójczym systemem! precz z niewolą, jaką narzuca miastu zżydziała klika czwartego rozbioru!

Odpowiedzią powinny być wybory, a im większa będzie presya, tem silniejszy będzie w następstwie odruch, tem prędzej znikną smutne rządy kliki. Ale nie na wyborach kończy się akt samoobrony, one staną się tylko początkiem akcyi, one z hasła „Swój do swego" zbudzą czyn, który poruszy z posad stan posiadania najeźdźców.

Samoobrona ta w krótkim czasie zdoła nam odzyskać wpływ na rządy miasta i odda w ręce zdobytą fortecę w postaci Izby handlowej i złączonego z nią aparatu kredytowego.

Hasło „Swój do swego" nie ograniczy się tylko do kupców, przemysłowców, rękodzielników i sklepikarzy, lecz obejmie również liczne obce zakłady przemysłowe. Społeczeństwo uświadomione nie zaniesie ani grosza do tych instytucyj i oszczędności powierzy tylko tym, którzy uwzględniają jego potrzeby i poza spekulacyą i lichwiarskim kredytem budowlanym, udzielanym hojnie w pomyślnych latach, spełniają swe obowiązki obywatelskie wobec kraju, w którym osiadły.

Nagła i radykalna przemiana, jaką przyniósł bojkot w miastach Królestwa i budzący się pod jego wpływem rdzennie polski handel, przemysł i kooperatywa stają się gwarancyą dla polskości miast i pewną asekuracyą przed grożącym nam wewnętrznym rozbiorem i rozkładem naszego życia gospodarczego.

Przed kilku laty ściągał do murów naszego miasta tłum żydowski, gnany z Rosyi pogromami i grozą rewolucyi, a otaczało go nasze współczucie. Później nadeszła faza uspokojenia umysłów w Królestwie, wraz z nią opróżniły się dzielnice Kazimierza i Stradomia, a litwaccy goście wyjechali z powrotem do Królestwa.

Krótki ich pobyt w kraju nadwiślańskim i wroga taktyka ich wobec narodu, który udzielił im gościnę, wywołały pogrom w formie cywilizowanej, i obecnie nie groza śmierci, lecz groza ruiny finansowej gna je znowu z powrotem do miast galicyjskich, a przedewszystkiem do Krakowa, dla nabycia oryentacyi, a może nawet osiedlenia się w mieście, które rządzone przez ich współbraci, staje się bezpieczną dla nich przystanią.

Niebawem jednak i tu odezwą się znane im hasła; naród zawoła „Swój do swego" i pod tym znakiem zwycięży.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie chłopskie przeciw polityce p. Stapińskiego.

Z niżańskiego piszą nam:

W Kamieniu odbył się wiec pod gołem niebem 1 czerwca w obecności przeszło 1500 uczestników z Kamienia i okolicznych gmin. Sprawozdanie poselskie składał poseł Lasocki. Przemawiali gospodarze Marcin Pieróg, Baran i inni.

Uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

1) Zebrani stwierdzają, że trwają niezłomnie przy wierze katolickiej, z duchowieństwem chcą żyć w zgodzie, a nikczemne napaści przeciw biskupom odpierają i potępiają jak najenergiczniej.

2) Stwierdzają, że uchwalone w marcu b. r. zasady reformy wyborczej są dla polskiej ludności włościańskiej wprost złe i żądają reformy wyborczej, którąby należycie uwzględniła interesy chłopów polskich i przyznała im ilość mandatów, odpowiadającą ich liczbie, sile podatkowej i znaczeniu w kraju. Sprzeciwiają się utworzeniu kuryi średniej własności i oświadczają się za odpowiedniem uwzględnieniem ludności chrześcijańskiej w miastach wschodnio-galicyjskich.

3) Sojusz z Ukraińcami, mający na celu głosowanie chłopów polskich na kandydatów ukraińskich uważają zebrani z punktu widzenia narodowego za zgubny; sprzeciwiają się jakimkolwiek jawnym lub tajnym układom w tym względzie.

4) Domagają się większego zajęcia się sprawami ekonomicznemi i przeprowadzenia znanych postulatów ekonomicznych chłopskich.

5) Uchwalają, że polityka stronnictwa chłopskiego ma być chrześcijańską, polską, chłopską, moralną i czystą.

Posłowi Lasockiemu uchwalono jednogłośnie votum zaufania i uznanie za dotychczasową działalność i wezwano go, by w myśl uchwalonych resolucyj wytrwał na obecnym swym stanowisku.

Lwowskie wybory do Sejmu.

Korespondent lwowski „Głosu Narodu" dowiaduje się, że Namiestnictwo zarządziło, aby wybory sześciu posłów z miasta Lwowa w dniu 3 lipca odbyły się dzielnicami miasta. Do tej pory zawsze wszyscy wyborcy (około 17 tysięcy) oddawali swe głosy na kandydatów jedynie w gmachu ratuszowym w kilkunastu salach. Obecnie głosować będą w dzielnicach, które zamieszkują. Zatem będzie pięć komisyj wyborczych, fungujących w różnych częściach miasta.

Zarządzenie to jest wypływem dokładnej znajomości stosunków lwowskich przez pana namiestnika Dra Korytowskiego, który pragnie ułatwić wyborcom, aby wszyscy oni mogli spełnić obowiązek obywatelski, nie tracąc wiele czasu. Wyborcy zarządzenie owo powitają niewątpliwie z zadowoleniem, zwłaszcza dzielnicowe narodowe organizacye. Niezadowolone będą jedynie żywioły destrukcyjne, jakie posługują się hyenami wyborczemi i terrorem.

Zjazd niezawisłych ludowców.

W Rzeszowie odbył się w niedzielę 1 czerwca zjazd niezawisłych ludowców, na który przybyło 96 delegatów, reprezentujących 27 powiatów przeważnie zachodnio-galicyjskich. Zjazd zagaił red. Bol. Wysłouch, poczem przewodnictwo objął włościanin Babicz a red. Dąbski wygłosił dłuższy referat, zakończywszy rezolucyą: aby stron. niezawisłych ludowców przeprowadziło wybory sejmowe samodzielnie i stawiało swych własnych kandydatów, a hasłem wyborczem ma być 4-przymiotnikowe prawo głosowania. Nad referatami i rezolucyą, którą następnie jednomyślnie uchwalono, przeprowadzono dłuższą dyskusyę, której zasadniczymi motywami było ubolewanie nad upadkiem życia politycznego i demoralizacyą na wsi w szeregach stapińszczyzny, rozwleczoną przez samego wodza. Wszyscy włościanie, z wyjątkiem jednego, stanowczo sprzeciwiali się temu, aby zawierać jakkolwiek pakt ze Stapińskim, bo inaczej skompromitowaliby się wobec zdrowych i uczciwych żywiołów ludowych.

Korespondencye.

Wiedeń, 2 czerwca.

Redl odebrał sobie życie, zamykając może jednym strzałem z rewolweru cały rozdział wewnętrznej austryackiej historyi, najmniej znany szerokiej publiczności.

Zanim jednak przejdę do omówienia tej smutnej sprawy, muszę zaznaczyć z całą stanowczością, że Redl Polakiem nie był, za Polaka się nie podawał i za Polaka nie uchodził; należał on do — niestety — zbyt licznej w armii austryackiej kategoryi oficerów, pod względem narodowym absolutnie obojętnych, którego jedyną duchową sprężyną była karyera i łatwe, wygodne życie. Jego haniebny czyn będzie miał wpływ oczyszczający na atmosferę narodową w armii. Bo w wyższych kołach wojskowych panuje dotychczas pewne uprzedzenie do oficerów, nie tających swych narodowych uczuć. Polak gorący, który swego polskiego patryotyzmu nie tai, ma awans bardzo utrudniony, jeżeli wogóle awansuje po za rangę kapitana; natomiast elementy pod względem narodowym obojętne albo chwiejne, są uważane za daleko „pewniejsze" dla armii. Czy jednak można choćby na chwilę przypuścić, aby oficer Polak, patryota, wysoko szanujący swoje narodowe tradycye, dopuścił się takiej wstrętnej zbrodni? Jest to poprostu wykluczone! Tylko człowiek pozbawiony tego mocnego moralnego oparcia, jakie dają narodowe uczucia, mógł tak łatwo zdradzić zaufanie przełożonych i sprzedać się wrogom własnej ojczyzny.

Redlem rządziła wyłącznie ambicya i chęć użycia i te czynniki poprowadziły go prostą drogą do zdrady. Nauka, jaka stąd wynika, powinna spowodować zmianę zapatrywań w kołach kierujących armią na wartość oficerów „narodowych".

* * *

Około sprawy Redla wywiązał się już cały szereg legend, odnoszących się do jego śmierci i do sposobu, w jaki wykryto jego szpiegowską działalność. Dzienniki żądne sensacyi podają szczegóły równie fantastyczne, jak nieprawdopodobne, które jednak publiczność przyjmuje za dobrą monetę. Przyczynia się do tego nastroju tajemnicza służba Redla, który — jak wiadomo — należał do składu Biura ewidencyjnego.

Biuro ewidencyjne sztabu generalnego austro-węgierskiego jest — mimo skromnej nazwy — jednym z najważniejszych departamentów tej naczelnej organizacyi taktycznej i strategicznej, przygotowującej przyszłe zwycięstwa armii austro-węgierskiej.

Biuro ewidencyjne ma jako zadanie śledzenie stanu wszystkich obcych armij. W tym celu posługuje się rozmaitymi środkami i dzieli się na rozmaite poszczególne grupy i oddziały.

Rzecz prosta, że dokładna organizacya Biura ewidencyjnego w szczegółach najdrobniejszych nie może tworzyć przedmiotu niniejszego artykułu. Poprzestaniemy tedy na nakreśleniu organizacyi w zarysach ogólnych.

Biuro ewidencyjne sztabu generalnego ma dwa główne zadania:

Przedewszystkiem śledzi drobiazgowo stan wszystkich wielkich armij europejskich i dowiaduje się o każdej zmianie organizacyjnej, o każdym nowym szczególe uzbrojenia, o każdej nowej dyslokacyi wojsk, o budowie nowych fortów, o zmianach kolejowych, o budowie dróg i mostów, słowem o wszystkiem, co może i musi wpływać na sprawność bojową i pogotowie wojenne tychże wojsk.

Źródłami informacyjnemi są: bieżąca literatura wojskowa, wiadomości w dziennikach i raporty szpiegów. Dopiero oficerowie w Biurze ewidencyjnem czytają wszystkie dzienniki i notują wszystko, co w tych dziennikach własnych i obcych odnosi się do armij obcych.

Inni oficerowie znowu są przeznaczeni do wypracowywania zadań dla szpiegów. Jeszcze inni utrzymują bezpośrednie stosunki ze szpiegami i grają wobec nich rolę komendantów.

Szpiegów rekrutuje Biuro ewidencyjne z rozmaitych żywiołów. I tak, są używani do ważnych celów szpiegowskich właśni oficerowie, którzy na dany czas otrzymali urlop, by poprostu zniknęli bez śladu z listy oficerskiej.

Innym żywiołem są oficerowie obcych armij, bądź przebywający w czynnej służbie, bądź wykolejeni, a pragnący zarobić na kawałek chleba przez sprzedanie swoich mniej-

---

G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Dwaj poeci.

Przedmieście Szafranowego parku, leżące w zachodniej stronie Londynu, czerwone było i poszarpane jak zachodnia chmura. Zbudowane z jasno czerwonej cegły, zarysy miało fantastyczne a tło niemal dzikie. Stanowiło ono aglomerat blado zabarwionych budynków, o których mówiono, że są w stylu królowej Elżbiety, to znów królowej Anny w mniemaniu zapewne, że obie te monarchinie były jedną i tą samą osobą. Przedmieście to uważane było nie bez słuszności za kolonię artystyczną, mimo, że nie wyprodukowało dotąd żadnego określonego dzieła sztuki. Jeżeli wszakże pretensye jego do stanowienia ośrodka życia umysłowego były cokolwiek nieuzasadnione, to za to miało ono niezaprzeczone prawa do nazwy uroczego. Każdy nowy przybysz, który spojrzał po raz pierwszy na wykwintnie ugrupowane czerwone domy, musiał jednocześnie pomyśleć, jak oryginalnie wyglądają zapewne mieszkańcy tej dzielnicy, zharmonizowani bez wątpienia ze swem otoczeniem. Wrażenie to nie było zawodnem i nie przynosiło rozczarowania. Miejsce to było nietylko uroczem ale i doskonałem, podobnie jak jego mieszkańcy.

Mieszkańcy ci nie byli wprawdzie artystami, ale wywierali wrażenie wysoce artystyczne. Ów naprzykład młodzieniec z długimi rudawymi włosami i twarzą nieco bezczelną, nie był może poetą, ale z pewnością był żywym poematem. Tamten znów stary jegomość, czcigodny „humbug", z rozwichrzoną siwą brodą i w rozwichrzonym siwym kapeluszu, nie był może sam filozofem, ale stanowił niewątpliwie dla drugich wyborny przedmiot do filozoficznych rozmyślań. Ten znów uczony gentleman z łysą, podobną do jajka głową i cienką, do ptasiej podobną szyją, nie zrobił może żadnego nowego odkrycia w dziedzinie biologii, ale był za to sam bardzo szczególnem biologicznem stworzeniem.

Z tego i jedynie z tego punktu widzenia, należało zapatrywać się na tę osobliwą dzielnicę, która nie wydając z siebie artystów, stanowiła przecież sama w sobie skończone dzieło sztuki, tak, że każdy, kto wstępował w towarzyskie jej środowisko, doznawał wnet uczucia człowieka, który dostał się na deski sceniczne w czasie grania komedyi.

To szczególne poczucie nie realnej sztuczności wzmagało się bardziej jeszcze każdego wieczoru, gdy dziwne zarysy dachów ciemniały przy zapadającym zmroku, a całe przedmieście wyglądało jak zjawa obłędna, lub jak dziwny obłok napędzony tu wichrem. Cóż dopiero w nocy, gdy w czasie lokalnych uroczystości iluminowały się małe ogródki przy domach, a różnokolorowe chińskie latarki, zawieszone na karłowatych drzewach jarzyły się zdala nakształt wyrosłych tu nagle potwornych owoców.

W taki to wieczór, wspominany i dziś jeszcze przez mieszkańców osobliwej dzielnicy. Zaszedł tu wypadek, którego bohaterem stał się czerwono-włosy poeta. Ściśle biorąc nie był to pierwszy wieczór, którego poeta ów był bohaterem.

Każdy kto przechodził wieczorem obok jego ogródka, słyszeć mógł wysoki dyszkant jego głosu, wykładający w tonie dydaktycznym, zasadę obalenia wszelkich zasad, głoszoną przez niego słuchaczom, a zwłaszcza słuchaczkom.

Słuchaczki, to znaczy kobiety — zachowywały się w tym wypadku co najmniej paradoksalnie. Były to po większej części zwolenniczki emancypacyi, protestujące żywo przeciw uznawaniu męskiej wyższości, a przecież emancypantki te składały temu mężczyźnie hołd, jakiego by mu zapewne odmówiły kobiety zacofane, to jest słuchały tego co mówił mister Lucyan Gregory (tak się nazywał rudowłosy poeta) był zresztą człowiekiem, którego warto było słuchać, chociażby to co mówił wydało się komu śmiesznem.

Powtarzał on starą piosnkę o wolności zasad w sztuce i sztuce wolnej od zasad, ale temat ten nabierał w jego ustach młodzieńczo bezczelnej świeżości, która się podobała słuchaczom.

Pomagała mu też w wysokim stopniu jego zastanawiająco oryginalna powierzchowność, którą oddziaływał na ludzi silniej jeszcze niż słownymi argumentami. Jego miedziano-rude włosy, przedzielone w środku nad czołem jak u kobiety, opadały w miękich wijących się lekko kędziorach po obu stronach jego twarzy, jak u dziewic uwiecznionych na płótnach przez Rafaelitów. Z tego zaś niemal anielskiego obramowania, wyskakiwała brutalnie szeroka twarz zakończona wystającym podbródkiem i patrząca na świat zuchwałemi oczyma ulicznego łobuza.

Ten dziwny kontrast drażnił i teroryzował zarazem wrażliwych mieszkańców przedmieścia, a Lucyan Gregory ze swą fryzurą cherubina i twarzą małpoluda, zdawał się im być prawie bluźnierczą anomalią.

Wieczór, o którym wspomnieliśmy powyżej, upamiętnił się najpierw dziwnym, szczególnym zachodem słońca. Zdawało się, że za chwilę nadejdzie koniec świata. Niebo pokryło się kłębami pierzastych chmur tak żywych, że prawie dotykalnych. Rzekłbyś, że niebo jest pełne piór, a pióra te muskają cię po twarzy. Dokoła kopuł i wież pióra te miały kolor popielaty, z dziwnymi odblaskami fioletu, srebra i bladej ziemi, dalej zaś ku zachodowi stawały się ponad wszelki wyraz przeźroczyste i gorące, ostatnie zaś płomienno-czerwone, które zakrywały słońce, zlewały się z niem zbyt dobrze, by je można było widzieć. Wszystko to zamykało się niejako dokoła ziemią, z przedziwną tajemniczością.

Wspomniałem już, że niektórzy mieszkańcy przedmieścia zapamiętali ów wieczór z powodu tylko tego nadzwyczajnego nieba. Inni znów zapamiętali go z przyczyny, iż wtedy właśnie ukazał się w Szafranowym Parku nowy poeta. Aż do owego czasu czerwonowłosy przewrotowiec panował tu niepodzielnie i nie miał żadnego rywala, gdy naraz samotność jego skończyła się. Nowy poeta, który przedstawił mu się sam, jako Gabryel Syme, był to śmiertelnik o łagodnych, niebieskich oczach, jasno żółtych włosach i takiejże śpiczastej brodzie. Zaraz na wstępie stoczył on z dawnym poetą spór o naturę poezyi. Mówił, że on (Syme) jest poetą zasad, poetą ładu i uznanych wartości. Słysząc to, cały Park Szafranowy patrzył na niego, jak na kogoś, co spadł chyba z tego niemożliwego nieba. Pan Lucien Gregory zaś, poeta anarchii, zestawił przedewszystkiem ukazanie się swego rywala z dziwnym kolorem nieba.

— Rzecz to bardzo możliwa — rzekł — rzecz bardzo możliwa, że w noc tak dziwnych chmur i tak okrutnych barw, spaść musiał z nieba złowróżbny znak, jakim jest poeta ładu i uznanych wartości. Pan utrzymujesz, że jesteś poetą ładu, a ja panu mówię, że to jest proste nieporozumienie i dziwię się raczej, że nie ukazała się kometa i nie nastąpiło trzęsienie ziemi w chwili, gdyś się pan ukazał w tym parku.

Człowiek z łagodnemi oczyma i żółtą bródką wytrzymał ten pocisk z powagą i rezygnacyą.

Trzecią osobą, biorącą udział w tej rozmowie, była siostra Lucyana Gregory, imieniem Rozamunda. Miała ona warkocze równie czerwono-rude, jak włosy jej brata, ale twarzyczkę dużo piękniejszą. Usłyszawszy twierdzenie poety, roześmiała się z mieszaniną podziwu i oburzenia, z jaką przyjmowała zwykle słowa rodzinnej wyroczni.

Gregory zaś streścił raz jeszcze swoje zasady z pewnym pogodnym humorem.

— Artysta jest tem samem anarchistą — rzekł. — Możesz pan zresztą odwrócić to twierdzenie mówiąc, że anarchista jest artystą. Człowiek, który rzuca bombę, jest artystą, ponieważ przekłada nad wszystko jeden wielki moment. Dla niego jasna smuga błyskawicy wybuchającej i wspaniały huk piorunu, mają stokroć większą wartość od pospolitych nieestetycznych ciał kilku policyantów. Artysta lekceważy rządy, obala konwenanse, rozkoszuje się nieładem. Gdyby było inaczej, najpoetyczniejszem zjawiskiem w świecie byłaby chyba kolej podziemna.

— Bo też tak jest w istocie — stwierdził Syme.

— Nonsens! — zaprzeczył Gregory, który stawał się wnet racyonalistą, skoro ktoś inny pokusił się o wygłoszenie paradoksu w jego obecności. — Dlaczegóż więc urzędnicy i robotnicy, podróżujący koleją podziemną, są tak posępni i znużeni? Oto dlatego, że każdy z nich wie, że pociąg, który ich wiezie, idzie we właściwym kierunku, że bilet, który zakupili, zapewnia im używanie każdego miejsca, jakie podoba im się zająć w wagonie. Że skoro wyjadą ze stacyi „Sloane Square", muszą niezawodnie dojechać do stacyi „Wiktorya". Jakże inaczejby wyglądali, jakim ogniem świeciłyby ich oczy, jaki zachwyt przepełniałby ich serca, gdyby zamiast spodziewanej „Wiktoryi", ujrzeli niespodzianie zupełnie inną stacyę?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szych albo większych wiadomości o stanie własnej armii państwu obcemu. Wreszcie są żywioły wprost kryminalne, któremi Biuro ewidencyjne posługuje się do robót najprostszych i najbrzydszych.

Nie brakuje zresztą i kobiet, zazwyczaj bardzo ładnych, które za mniejsze lub większe wynagrodzenie podejmują się roli syren, wabiących obcych oficerów swoimi wdziękami w sieci szpiegowskie.

Naczelne zwierzchnictwo nad tą częścią Biura ewidencyjnego ma oficer sztabu generalnego wyższej rangi, człowiek bardzo inteligentny, znający całą Europę, mówiący kilku albo kilkunastu językami, śmiały, bystry i zasługujący na zupełne zaufanie.

Te same przymioty, lecz jeszcze w wyższym stopniu musi mieć oficer sztabu generalnego, który stoi na czele drugiego oddziału służby szpiegowskiej, przeznaczonej do śledzenia i łapania szpiegów obcych państw. Tutaj trzeba człowieka zupełnie pewnego, bardzo bystrego, odważnego aż do zuchwalstwa, ponieważ nieraz taki oficer może wpaść w zasadzkę szpiegów obcych i paść od kuli lub noża.

W tym to oddziale biura ewidencyjnego pracował Redl przez czas dłuższy i właściwie cały jego awans odbył się w tej służbie. A jest to służba wymagająca nietylko nadzwyczajnej zręczności, ale także wielkiego hartu i niezwykłej odporności na rozmaite pokusy i to tych właśnie przymiotów brakowało Redlowi zupełnie. Gdy zetknął się z dobrze opłacanymi szpiegami, gdy dowiedział się jakie olbrzymie dochody można uzyskać z rzemiosła szpiegowskiego, zwyciężyła w nim prędko żyłka „viveura" i poszedł w służbę obcego państwa.

* * *

Pierwsze podejrzenie padło na Redla po procesie Jandricza, ale wówczas nie chciano poprostu wierzyć niepewnym poszlakom. Dopiero znacznie później zaczął gromadzić się poważny materyał dowodowy, pod kierunkiem naczelnika biura ewidencyjnego pułkownika Urbańskiego. Odrazu postanowiono uniknąć skandalu i skazano Redla na śmierć dobrowolną. Co do udziału jen. prokuratora Pollaka w ostatnim akcie tej tragedyi, wiadomo tylko, że pozostawał on w bliskich stosunkach towarzyskich z Redlem i widział się z nim po raz ostatni w przeddzień samobójstwa.

Czy sztab dobrze zrobił, godząc się na samobójstwo przed przeprowadzeniem ścisłego śledztwa, któreby pozwoliło wykryć wszystkie nici szpiegowskiej akcyi Redla, zdania są podzielone.

Dopiero teraz policya wykrywa rozmaite tajemnice z życia Redla, jak jego stosunek z por. Horinką, jego dwie przyjaciółki z Borschkegasse, jego wyjazdy do Warszawy, nadzwyczajne wydatki, nagromadzone kapitały itp. Wszystko to jest już bardzo spóźnione i nie skompensuje szkód, jakie wyrządził szpieg stojący na takiem stanowisku.

Zbrodni Redla nie należy oczywiście generalizować, ani też uważać jej za katastrofę, — ale leży w tym wypadku znacząca przestroga na przyszłość, która powinna doprowadzić do gruntownych reform w sztabie generalnym i wogóle do zmiany całego obecnego systemu w wyższych kołach wojskowych.

Zdanie to wyrazić miał także sędziwy monarcha, dotknięty bardzo boleśnie całą sprawą Redla.

Znów groźna sytuacya.

Powszechnie przewidywane tuż po wybuchu wojny państw bałkańskich z Turcyą tarcie zbrojne między zwycięzcami przy podziale zdobyczy lada chwila nastąpić może. Wstępem do tego starcia jest coraz wyraźniejsze formy przybierający zatarg serbsko-bułgarski. Rzeczą, o którą narazie chodzi przedewszystkiem jednej i drugiej stronie jest wyznaczenie przyszłej granicy między Serbią a Bułgaryą w północno-zachodniej Macedonii. Na drugim zaś planie znajduje się zatarg grecko-bułgarski, w którym chodzi o wyznaczenie granicy między Bułgaryą a Grecyą w południowo-zachodniej części tejże prowincyi.

I tak, Bułgarya domaga się, aby jej przyszła granica szła, zaczynając z Köstendil na północy, między Skopljem a Köprüli i dochodziła na zachodzie do granic Albanii, schodząc zaś ku południowi, aby obejmowała jeziora: Ohrydę i Prespę. W ten sposób Monastir, Prilijep, Kruszewo i Dibra miałyby należeć się Bułgarom. Na południu, od strony posiadłości greckich, linia graniczna miałaby się tak ciągnąć, aby miasta Florina i Kustoria dostały się Bułgarom i dochodziła aż do zatoki Salonickiej, tak że miasto Saloniki i półwysep Chalcydycki dostałyby się także Bułgarom.

Są to pretensye za daleko sięgające i nie usprawiedliwione ani faktycznemi zdobyczami oręża bułgarskiego, ani względami etnograficznymi.

Serbowie zaś żądają, aby nowa granica szła na południe od Kratovo, szła do doliny rzeki Wardaru, a potem wzdłuż tej rzeki na południe od Majadala, stąd zaś, aby posuwała się na zachód i dochodziła do granic Albanii, obejmując jeziora: Prespa i Ochrida. W ten sposób miasta: Monastir, Prilijep, Kruszewo i Dibra zostałyby przy Serbii.

Grecy zaś domagają się granicy takiej, która zaczynałaby się nad morzem Adryatyckiem pod Argyrokastron, następnie dochodziła do zachodnich brzegów jezior Ochrida i Prespa, obszedłszy od północy te jeziora, dochodziła do rzeki Wardaru na północ od Majadala. Stamtąd miałaby się ciągnąć tak daleko, że obejmowałaby nietylko półwysep Chalcydycki, ale także oprócz miasta Seres, miasto portowe nad m. Egejskiem Kawala i Jenidże.

Pobieżny rzut oka na mapę tamtych okolic wystarczy, aby nabrać wyobrażenia o wielkiej sprzeczności interesów wśród państw bałkańskich. Dość powiedzieć, że do Monastiru i okolicy wszyscy trzej sojusznicy mają pretensyę a do Saloniki i półwyspu Chalcydyckiego — dwaj, tj. Bułgarya i Grecya.

Wedle domagań się Bułgaryi, miałaby ona otrzymać 87.000 km², Serbia 36.000 km², Grecya 11.000 km², Czarnogóra 7000 km² i Albania 25.000 km². Zważywszy więc różnice wyżej podane, łatwo wyobrazić sobie, jak są daleko od siebie sojusznicy bałkańscy w swych żądaniach. Zauważyć przytem trzeba, że Bułgarzy domagają się o 28.000 km² więcej, niż faktycznie zajęli z terytoryum niegdyś tureckiego, dalej zaś, że granice przyszłej Albanii od południa i wschodu nie zostały jeszcze przez mocarstwa ustalone, a więc, że sojusznicy bałkańscy sprawy tej między sobą rozstrzygać nie mogą.

Faktem jednak pozostaje, iż Czarnogóra, która stosunkowo największe ofiary poniosła w wojnie z Turcyą, wyjdzie przy podziale zdobyczy najgorzej, tak pod względem materyalnym, jak moralnym. Skadaru nie dostanie a nawet Bułgarzy i Serbowie nie zamierzają jej przyznać więcej niż 7000 km² z terytoryum albańskiego. Co się znów tyczy Albanii, to jej powierzchnia waha się między 20 a 26.000 km², pierwszą cyfrę przyznają jej państwa związkowe, drugą — mocarstwa.

Zważywszy te różnice pretensyj a dodając do tego różnice narodowościowe i pomieszanie pojedynczych narodowości między sobą w zachodniej i północnej Macedonii, nie możemy się dziwić, że państwa bałkańskie nie mogą przyjść do porozumienia.

Bułgarya, która w ostatniej wojnie wystawiła największą armię i czuje się liczebnie najsilniejszą, nie myśli wcale o ustępstwach. Nastrój w całym kraju jest tak wojowniczy, że prezydent gabinetu Gessow, zwolennik polityki umiarkowania, będzie musiał — prawdopodobnie — ustąpić. A ponieważ nastrój w Serbii jest zupełnie tego samego rodzaju, przeto nadzieja pokojowego załatwienia zatargu serbsko-bułgarskiego jest bardzo mała i to tem więcej, że Serbia, chociaż sama jest słabszą od Bułgaryi, ale w połączeniu z Grecyą stanowić może dla niej niebezpiecznego przeciwnika.

Traktat bułgarsko-serbski, zawarty przed wojną przewiduje wprawdzie sąd rozjemczy z carem Mikołajem, jako arbitrem, ale sąd taki może przyjść tylko wtedy do skutku, gdy zażądają go obie strony, pozostające w zatargu. Na to jednak dotąd wcale się nie zanosi.

Zdrojowiska i uzdrowiska Galicyi.

II.

W przeciwieństwie do poprzednio wymienionych zdrojowisk źródła siarczane rozmieszczone są przeważnie w Galicyi północnej. Lubień pod Lwowem, Niemirów, Swoszowice, Pustomyty, to znaczniejsze, inne jak Konopkówka w powiecie tarnopolskim, której frekwencya w r. 1830 wynosiła około 6000 osób, dziś znajduje się w zupełnym upadku, źródło pozostaje w zaniedbaniu i wcale nie jest eksploatowane. Podobnie jest i w Szkle, z jedynym w kraju Gejzyrem „Paraszką", które dawniej dość licznie uczęszczane, dziś niema nawet lekarza! Źródła Horyńca (pow. cieszanowski) dotychczas chemicznie nie zbadane, a chorzy, którzy tam dość licznie zjeżdżają, gnieżdżą się w karczmie, klasztorze lub chatach chłopskich, korzystając z prymitywnych łazienek w szopie o trzech kabinach po dwie wanny.

Pozostaje jeszcze cały szereg zdrojów niezbadanych lub zupełnie zaniedbanych. I tak niewykorzystane są źródła siarczane w Brzezince koło Andrychowa i Brzozdowcach pod Lwowem, z których ludność okoliczna czerpie wodę w celach leczniczych, w Kozówce (pow. tarnopolski), Krośnicy (pow. nowotarski), Leśniowicach (pow. gródecki), Roczynach pod Andrychowem; szczawy żelaziste w Jastrzębiku koło Krynicy, Muszynie, Piwnicznej, Szczawie, Szczawniku, Tyliczu, Wierzhomli wielkiej, Złockiem, źródła żelaziste w Kniesiole (pow. Bobrecki), Korsawie (pow, brodzki), Miliku (pow. nowosądecki), Spryni (pow. samborski. W Bóbrce np. pow. Krośnieńskiego źródło solanki, zawierającej jod i dwuwęglan sodu zostało przez władze skarbowe zasypane!

Możnaby tak wymieniać bez końca. Bogactwo to ogromne, przedstawiające się jedynie jako martwy kapitał, którego uruchomienie przyniosłoby krajowi niewątpliwie pożytek. Trzeba zdaje się tylko, by obcy zajęli się jego uruchomieniem, rozwinęłyby się wtedy z pewnością i nasz brak zaufania do nich zmniejszyłby się wtedy, boć nie byłyby już nasze, a krzykliwa reklama niemiecka potrafiłaby nas do nich ściągnąć! Dziś pustkami stoją lub powoli anektują je sobie żydzi, którzy umieją ocenić ich wartość, jak ocenili np. wartość Szczawnicy, która z pewnością liczniejszą cieszyłaby się frekwencyą gdyby nie żydzi.

Chodzi obecnie więc o pobudzenie naszej zdolności ekonomicznej celem uruchomienia nowych i rozszerzenia dawniejszych już zdrojowisk, a dalej o wykołatnie u rządów całego szeregu kolei lokalnych, bez nich bowiem zdrojowiska niektóre będą tylko wegietować. Ukrytych skarbów przyrody marnować nie należy. O ile my się tą pracą nie zajmiemy, zajmą się nią inni: Niemcy i żydzi, a straty, jakie przez to poniesiemy, będą chyba nieobliczalne.

Postulaty te występują jeszcze wyraźniej przy uzdrowiskach naszych. Jest ich bez porównania więcej. „Przewodnik wymienia ich przeszło 160. Wypadają one przeważnie na Beskidy wschodnie, na szlaki kolejowe Stryj-Ławoczne i Delatyn-Worochta, gdzie niema. każdy przystanek kolejowy ma kilka will, czy domków, przeznaczonych dla letników, Trzymają się one albo gór (Zakopane, Zawoja, Worochta) albo rzek górskich (Poprad, Opór, Prut, Czeremosz), albo wreszcie miast (Brzuchowice, Zabierzów, Zimna Woda).

Wymieniać ich jest niepodobieństwo. Nie trzeba też mówić o pierwszorzędnym z nich Zakopanem, zwrócę tylko uwagę na niektóre z nich, mające najlepsze warunki rozwoju, Do takich należy Alwernia (pow. chrzanowski), której frekwencya dzisiejsza przekracza 100 osób. Czorsztyn niestety bez kolei (25 km), bez mieszkań, Hoczów (pow. brzozowski) oddalony o 8 km od Rymanowa, Jamna w pow. nadwórniańskim, Jasieniów w kossowszczyźnie (40 km od kolei) posiadający warunki pierwszorzędnej stacyi klimatycznej, podobnie Jawornik, Kossów i Krassny Łuk, Mizuń nowy w doliniańskim powiecie, Olszanica koło Ustrzyk, Osmołoda w Gorganach (stacya kolejowa 50 km), Skole, Sromowce w Pieninach, Tatarów, Witów, Worochta i t. d.

Specyalnie zwrócić trzeba uwagę na Huculszczyznę, bardzo mało znaną a poprostu cudowną, jakąś wymarzoną z bajki krainę, inny świat z wymierającym huculskim ludem. Przez przeprowadzenie kolei z Kołomyi do Kut świat ten zostanie przynajmniej w części u Kostępniony i można się spodziewać, że rozwiną się tam uzdrowiska takie jak Zakopane.

Więcej tylko przedsiębiorczości!

Rzucając ten przegląd zdrojowisk i letnisk naszych Krajowy Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk spełnił czyn obywatelski. Życzyć tylko wypada, by drugie „poprawne" wydanie objęło jeszcze zdroje Królestwa Polskiego i Wielkopolski, by przegląd ten mógł być zupełny.

Emil Niebrój.

Rada m. Krakowa.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej miało charakter czysto administracyjny, z wyjątkiem jednego incydentu dosyć nieoczekiwanego, który jednak pominięty został zupełnem milczeniem.

Przewodniczył prez. Dr Leo.

Na wstępie poświęcił prezydent żałobne wspomnienie b. p. J. Epsteinowi, poczem zawiadomił Radę, iż do nowego namiestnika Dra Korytowskiego wysłał depeszę z życzeniami i prośbą o opiekę nad miastem.

Rezygnacya p. Biskupskiego.

Następnie zawiadomił prezydent Radę, że r. m. Ign. Biskupski z powodu wyjazdu z Krakowa złożył mandat radziecki. Rada przyjęła rezygnacyę tę do wiadomości.

Przed porządkiem dziennym.

Sekretarz Dr Kannenberg odczytał pismo tow. ochrony dzieci w Krakowie, w którem towarzystwo to domaga się założenia w mieście kilku parków dla dzieci. Poparł to podanie r. m. Turski.

R. m. Godzicki przedstawił sprawę zakładu dla bezdomnych chłopców. Mieści on się w dzielnicy XII.

Obecnie mieści się tam 70 chłopców, przysłanych przez policyę z aresztów policyjnych. Z pomiędzy tych 70 chłopców, 50 można uważać jako uratowanych i skierowanych na dobrą drogę uczciwej i pożytecznej pracy dla społeczeństwa; co do 20-tu chłopców jest już widoczny u nich dobry skutek pracy zakładu. Zakładem opiekują się tercyarze brata Alberta. Obecnie okazuje się konieczna potrzeba rozszerzenia zakładu i zaprowadzenia tam odpowiednich warsztatów. Mowca przedłożył odpowiednie naglące wnioski z żądaniem, aby Magistrat w przeciągu jednego miesiąca przygotował sprawę dla Rady.

R. m. X. Caputa i Stanisław Nowak poparli wnioski r. m. Godzickiego; Rada je uchwaliła.

Przekształcenie szkół.

Następnie Rada uchwaliła wnioski sekcyi szkolnej: 1) o przekształcenie 5-klasowej szkoły mieszanej w Dębnikach na dwie szkoły: 4-klasową męską, oraz 4-klasową żeńską; 2) o takie samo przekształcenie 5 kl. szkoły mieszanej w Półwsiu Zwierzynieckiem.

Inne sprawy.

Następnie uchwalono w myśl wniosków sekcyi sanitarnej, pozwolić na otwarcie nowej apteki w ul. Rakowickiej p. Abrahamowi Sternbachowi.

Po wyjaśnieniach wicepr. Sarego uchwaliła Rada przyczynić się kwotą 35.000 koron do budowy wielkiego kolektora w Dębnikach, umożliwiającego skanalizowanie Dębnik. Budowę kolektora imieniem rządu prowadzi ekspozytura dyrekcyi budowy dróg wodnych kosztem blisko pół miliona koron. Gmina zgodziła się również oddać bezinteresownie grunta miejskie pod budowę kolektora.

Miano następnie załatwić sprawę regulacyi ulic, przez które w tym roku ma być przeprowadzona nowa linia tramwajowa. Sprawę tę uznano za niedojrzałą i postanowiono ją odroczyć.

W dyskusyi formalnej X. Dr Caputa wyraził obawę, że te ciągłe odraczania spraw związanych z tramwajem opóźnią całą budowę.

Wicepr. Sare wyjaśnia, że przygotowawcze roboty do budowy nowych linij tramwajowych są w pełnym toku. Rozpoczęto je o 2 miesiące wcześniej niż w roku ubiegłym i przed nastaniem zimy rzecz będzie wykonana.

Za odroczeniem przemawiał jeszcze r. m. Dąbrowski, który domagał się rozpatrzenia przedłożonych wniosków przez sekcyę prawniczą.

Po przemówieniu referenta r. Kłeczka uchwalono sprawę odroczyć.

Miejski skład węgla.

I znowu okazało się po raz setny, że referenta ani słowa nie słychać. R. m. Heuman referował obszernie o dochodach z miejskiego składu węgla. Według twierdzenia referenta skład idzie dobrze. W r. 1911 zamknięcie rachunków wykazało 61.000 K rezerwy, która nagromadziła się przez lat 12. Corocznie przybywało 5 do 6 tys. K tak, iż obecnie skład węgla ma 51 tys. K w gotówce, a za 10 tys. K węgla na składzie. Na zakupno 161.428 centnarów węgli wydano 111.040 K, wydatki na sprzedaż wyniosły 30.961 K, koszty administracyjne 11.578 K, ze sprzedaży węgla osiągnięto 183.041 K, w tem za węgle sprzedane z wozów po mieście 77.433 K (79.965 cetn).

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości poczem dodatkowo do swej uchwały z dnia 30 kwietnia b. r. Rada uchwaliła, że wysokość domów w ulicy Nowowiejskiej (dawniej Piotra Rosoła) dochodzić może do 10 metrów.

Komisya gospodnio-szynkarska.

Do komisyi tej wybrano r. m. X. Dr Caputę w miejsce Maurycego Dattnera.

Na tem zakończono posiedzenie jawne.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 36; zachód przypada o godzinie 7 minut 40; długość dnia godzin 16 minut 04.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę św. Bonifacego, pojutrze we czwartek św. Norberta.

Kraków 3 Czerwca

Posiedzenia budżetowe Rady m. Krakowa odbyć się mają w przyszłym tygodniu w poniedziałek, wtorek i środę.

Referat prof. Dra Strońskiego w sprawie sejmowej reformy wyborczej i naszego stanowiska wobec enuncyacyi Episkopatu polskiego, wygłoszony na wiecu katolickim, odbytym w minioną niedzielę w Krakowie — przyrzekliśmy podać dzisiaj. Tymczasem atoli postanowiono referat ten ogłosić drukiem w formie osobnej broszury, która ukaże się pod koniec bieżącego tygodnia. — Przed ukazaniem się broszury w handlu księgarskim, zamieścimy jej obszerne streszczenie.

Z Krakowskiego Koła Towarzystwa Historycznego. Nader ważne i ciekawe zagadnienie poruszył prof Józef Lewicki na ostatniem posiedzeniu Koła (d. 24 maja) w odczycie, zatytułowanym „Geneza komisyi Edukacyi Narodowej". Prelegent, znany już jako sumienny bibliograf druków, dotyczących Komisyi Edukacyjnej, zestawiał organizacyę komisyi z organizacyą podobnych urzędów oświaty na Zachodzie i na Wschodzie (nawet w Rosyi), omawiał wpływy literatury francuskiej na opinię pedagogiczne w Polsce stanisławowskiej; nie pomijając milczeniem niektórych wzorów zagranicznych, nie wszędzie zresztą urzeczywistnionych przed r. 1773, przyznawał naszej Komisyi charakter oryginalny i dawno uznano prawo do tytułu pierwszego na świecie ministerstwa oświaty. W kwestyi wyjaśnienia tychże wpływów cudzoziemskich, tudzież osobistej inicyatywy różnych polskich mężów stanu, zabierali głos p. H. Orsza-Radlińska, Dr K. M. Morawski, Dr Wł. Konopiński, Dr L. Janowski, Dr Abdon Kłodziński i dyr. Fr. Papée.

Powtórny koncert 600 dzieci szkół krakowskich na „Kolonie wakacyjne w Kochanowie". Wielki sukces i prawdziwe zadowolenie osób, które były obecne na koncercie dzieci dnia 30 maja br. oraz powszechne żądanie tych sfer, które z powodu pogrzebu śp. A Bandrowskiego i śp. Teichmannowej nie mogły słyszeć tak licznego i przepięknie złożonego zespołu pieśni na powitanie wiosny wykonanych, spowodowały komitet do powtórzenia „Święta wiosny" dnia 7 czerwca br. o godzinie wpół do 3 (sobota) popołudniu w teatrze miejskim. Bilety po cenach zniżonych do nabycia w kasie zamawiań przy placu Maryackim l. 9, telefon 1007. — W dniu koncertu przy kasie teatralnej.

Popisy uczniów instytutu muzycznego. W dniach 4, 5 i 6 bm. odbędą się trzy popisy uczniów w sali Starego Teatru. Na pierwszy popis zapowiada program wyłącznie utwory solowe w wykonaniu uczniów klas pp. Nebelskiej, Raczyńskiej, Horakównej, Kaufmanównej, Raczyńskiego, Kopystyńskiego, Pichora i Dietha. W programie utwory: Behra, B. Welfa, Reinecke, Sartorio, Haydna, Szuberta, Moszkowskiego, Różyckiego, Bacha, Beethovena i innych.

Krzesła po cenie 1 K sprzedaje księgarnia W. Krzyżanowskiego.

Trzeci popis wprowadza nieznaną u nas produkcyę z zakresu gimnastyki rytmicznej. Na popis ten niektóre kategorye biletów są już w zupełności rozsprzedane.

Posiedzenie Tow. lekarskiego odbędzie się we środę dn. 4 czerwca 1813 o godzinie 6-tej wieczorem w domu Towarzystwa, (Radziwiłłowska 4).

Na porządku dziennym: 1) Demonstracya chorych. 2) Dr Wachtel o wegetaryanizmie.

Z Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie. Posiedzenie zwyczajne Towarzystwa odbędzie się w środę 4 czerwca o godz. 6 wieczorem w sali chem. Uniw. Jagiell.

Na porządku dziennym wykłady: p. dyr. Garybla: „Wpływ sadów wzorowych na sadownictwo krajowe" — i p. instr. Klusa: „Azalie gruntowe, ich pochodzenie, hodowla i użycie w ogrodach".

Walne Zgromadzenie Związku Absolwentów Akademii handlowej w Krakowie, odbędzie się 16 bm. o godzinie 7 minut 30 wieczór w lokalu własnym ul. św. Krzyża l. 7, I. p.

Ujęcie włamywacza. Wczoraj w nocy przychwyciła patrol policyjna na Wolnicy na gorącym uczynku kradzieży 34-letniego Jana Łomzika. Włamywacza odstawiono „pod telegraf".

Pogoda. Dnia 2 czerwca termometr doszedł od + 13·4 do + 25·1 C. — barometr powoli podnosił się.

Dnia 3 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 745·8 mm, — termometru + 17 0 C, wiatr: cisza.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 3 czerwca. Ciepłota najwyższa + 17·0, najniższa — 7·5. Ciśnienie powietrza 690.3. — Wiatru niema, cisza, pogodnie. — Prognoza: pogoda zmienna, skłonność do burzy.

Kronika zamiejscowa.

Jubileusze pracy. Piękna uroczystość odbyła się w niedzielę w zakładzie narodowym imienia Ossolińskich we Lwowie. Uczczono 40-lecie pracy dyrektora Ossolineum, Dra Wojciecha Kętrzyńskiego. Przemówił do niego pierwszy kurator, ks. Andrzej Lubomirski i wręczył jubilatowi pamiątkowy medal od cesarza. Imieniem urzędników przemawiał kustosz Dr Czarnik, imieniem stypendystów zakładu p. Leopold Worosz. Wreszcie wręczono Dr Kętrzyńskiemu piękne album z fotografiami urzędników i wiele kwiatów.

Następnie święcono przypadającą również na dzień onegdajszy rocznicę 30 letniej pracy w Ossolineum, obecnego kustosza Dra Bronisława Czarnika, do którego przemawiał kustosz muzeum im. Lubomirskich, Dr Bron. Gubrynowicz.

Obaj jubilaci wzruszeni odpowiedzieli na przemówienia, zapewniając, że jedynym celem ich dalszych wysiłków będzie praca dla dobra ukochanej przez nich instytucyi.

Z Krynicy piszą do nas: Sezon zapowiada się jaknajlepiej. W ostatnich dniach zjechało gości wiele, a wśród nich mnóstwo z Królestwa i Ks. Poznańskiego. Dla potrzebujących kuracyi sezon obecny jest najodpowiedniejszy. Powietrze przeczyste, pogoda pewna, a przytem kąpiele o wiele skuteczniejsze, niż w sezonie głównym, kiedy z konieczności trzeba wydawać ich więcej, aniżeli wydają je źródła.

Goście pierwszego sezonu uskarżający się zazwyczaj na brak rozrywek w tym roku będą niewątpliwie zadowoleni. Wskutek starań gminy i zarządu zjechał już bowiem teatr artystyczny i już we wtorek zaczyna grywać w teatralnej sali. Wyborna ta drużyna teatralna i znane powszechnie imię jej kierownika p. Dantego Baranowskiego dają najzupełniejszą gwarancyę powodzenia oraz dużej sumy artystycznych wrażeń.

ow.

Sienkiewicz w oświetleniu niemieckiego trafikanta. W „Dzienniku Cieszyńskim" czytamy: „Byłem przypadkowo świadkiem rozmowy trafikanta przy ul. Prutka, p. S. z panną X. „Światły" trafikant, przybrawszy pozę mecenasa sztuki, pytał się panny, czy też pójdzie do kinoteatru, by zobaczyć wystawiane tam właśnie „Quo vadis?" Henryka Sienkiewicza, dodając:

— Das ist ja ein wunderschönes Stück. — Kennen Sie den Dichter?

— O, ja — odpowiada panna — dass ist doch der berühmte polnische Schriftsteller.

A na to znawca literatury:

— Aber wo! Das ist ein Deutscher, nur einen Polnischen Nahmen hat er. Er ist ja in Wien breit bekannt!"

Festyn sokoli w Bochni. Piszą do nas z Bochni:

W niedzielę przy pięknej pogodzie odbył się festyn w parku „Sokoła" na dochód zlotu doraźnego na dzień 29 bm. we Lwowie zarządzonego. Publiczność dopisała, przybyła licznie, bo też komitet urządził różne niespodzianki. Orkiestra salinarna pod osobistym kierunkiem p. Jana Krudowskiego zniewoliła publiczność do dłuższego pobytu. Wieczorem park pięknie oświetlono, a młódź przeniosła się do sali na zapowiedziane tańce.

Dochód z festynu znaczny.

Komitet pod przewodnictwem niestrudzonego prezesa „Sokoła", p. Jana Michnika, dołożył wszelkich starań, ażeby festyn ożywić i uprzyjemnić, a znaczny dochód z festynu jest przedewszystkiem jego zasługą.

Rzeszów. Masowe zatrucie. Niejaki Dr Weinberg budując w r. 1911 kamienicę w Rzeszowie przy pryncypalnej ulicy Trzego Maja, ze względów oszczędnościowych nie urządził wychodków na czas budowy, wskutek czego wszyscy robotnicy zaspokajali swoje potrzeby w piwnicach budującej się kamienicy, które w jakiś czas później zalała woda zaskórna.

Ten stan pozostał aż do ostatnich czasów. Aby piwnice tańszym kosztem osuszyć, odprowadził Dr Weinberg wodę tą rowkami do studni w tych samych piwnicach się znajdującej, z której pompowano do rezerwoaru na strych, a stamtąd odprowadzano ją do wszystkich mieszkań.

Skutki okazały się niezadługo.

Zeszłego tygodnia zaniemógł cały szereg lokatorów Dra Weinberga, a żona lekarza Dra Cichońskiego straciła nawet przytomność tak, że przywołani lekarze sztucznymi środkami musieli ją cucić. W sprawę wdała się Prokuratorya państwa, zjechała komisya śledcza, która skonstatowawszy powyższą przyczynę zatrucia wody, studnię opieczętowała.

Jak się dowiadujemy, do powyższej kamienicy ma być od 1 lipca br. przeniesioną apteka obwodowa. Spodziewamy się, że Starostwo wkroczy w tę sprawę i na coś podobnego nie pozwoli.

D.

Losy Lipienek. Wywłaszczone dobra Lipienki w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich, rozdrobnione zostaną na drobne włości rentowe. Nie będzie utworzona żadna tak zwana „resztówka". W dotychczasowym dworze urządzona zostanie szkoła.

Frymarka ziemią. Gospodarz Myś w Potrzymonie pod Żydowem w Wielkopolsce, zaprzepaścił onegdaj 110-morgowe gospodarstwo. Oto, co piszą do „Lecha": Myś przybył ze Śląska i nabył gospodarstwo od p. Grzeczki przed 3 laty, płacąc 60.000 marek. Miał swego majątku 25.000 marek. Sprzedawszy obecnie gospodarstwo „Mittelstandskassie" za 80.000, zarobił 20.000 marek.

Gospodarstwo Janasa w Drochowie dostało się również w posiadanie „Mittelstandskassy". Janas zaprzepaścił już 300 mórg komisyi kolonizacyjnej.

Jeszcze jeden teatr w Warszawie. Jak donoszą pisma warszawskie, we wrześniu nastąpi otwarcie nowego teatru, którego gmach wznosi się obecnie przy ul. Jasnej według planu architekta Czesława Przybylskiego; dyrektorstwo tego teatru jednoaktówek zastało powierzone przez zarząd akcyonaryuszów p. Adolfowi Nowaczyńskiemu.

Będzie to więc dwunasty teatr w Warszawie, która pod względem rozteatrowania zrównała się z Paryżem, a liczbą teatrów przeszła już dwa razy większy Wiedeń.

Tablica pamiątkowa. Koło Ziemianek wszczęło starania o pozwolenie na wmurowanie tablicy pamiątkowej na domu na Starem Mieście (Nr 2). w którym mieszkał Skarga. Tablica ta nosić ma napis następujący: „Dom, w którym mieszkał Piotr Skarga Pawęski, urodzony 1532, zmarł 1611. Wiekopomny kaznodzieja, zasłużony obywatel, dobroczyńca ubogich, w 300 rocznicę śmierci, Ziemianki".

Poszukiwanie „tajnych szkół". Władze rosyjskie na Litwie i Rusi w poszukiwaniu „tajnych" polskich szkół i klasztorów katolickich dochodzą niekiedy do wyników wprost śmiesznych. Świeżo odkryły one w Humaniu tajny rzekomo klasztor pod nazwą „Pralni chrześcijańskiej". Ukarany z tego powodu grzywną ksiądz Prausiecki w liście do „Gołosa Prowincyi" wyjaśnia istotę tego „odkrycia". Według słów księdza, „Pralnia chrześcijańska" istnieje w Humaniu już od lat kilku i obsługuje przedewszystkiem kościół miejscowy, a prócz tego bierze także robotę od osób postronnych. W pralni zajętych jest kilka mistrzyń i robotnic. Ani ołtarza, ani nawet żadnej w pralni nie było i nie mogło być. Ustawiony na stole obraz święty i znalezione książki do nabożeństwa świadczą tylko o tem, że robotnice i pracownice w czasie wolnym od zajęć nie oddają się pijaństwu i zepsuciu, lecz spędzają go na modlitwie i na czytaniu — co jednak policya uznała za... zbrodnię.

„Najwiernopoddańsi"... Żydzi zamieszkali w Częstochowie z racyi 300-lecia panowania dynastyi Romanowów u stóp Jego Cesarskiej Mości złożyli uczucia wiernopoddańcze. Na najpoddańszym raporcie p. ministra spraw wewnętrznych Najjaśniejszy Pan własnoręcznie skreślić raczył: „Serdecznie wszystkim dziękuję".

Rosyjscy bandyci w Galicyi. Przed kilku dniami przeszła granicę galicyjską grupa rosyjskich bandytów, złożona z 5 osób. Bandą tą przewodził znany opryszek Iwan Butelkin zwany także Chrustelowem. Jednego z członków bandy aresztowano na pograniczu. Bandyci ci są prawdopodobnie sprawcami napadu na kasyera w Trzebini.

Ze świata.

Niezwykła katastrofa kolejowa. Donoszą z Niższego Nowgorodu, że na stacyi kolei Moskiewsko-Niżegorodzkiej parowóz prowadził kilka wagonów, które miały być doczepione do pociągu osobowego. Z przyczyny niewyjaśnionej dostatecznie, z owego parowozu spadł maszynista, poczem parowóz rozwinął wielką szybkość ruchu.

Oczom widzów przedstawiło się niezmiernie groźne położenie: parowóz bez maszynisty z pustymi wagonami pędził całą siłą pary na stojący przed dworcem pociąg osobowy. Byłaby oczywiście nastąpiła okropna katastrofa, ale przytomny zwrotniczy przełożył szyny i pędzący parowóz wtoczył się na zapasową linię. Ta ostatnia była ślepa.

Parowóz wpadł na parkan murowany, który przedziela terytoryum stacyi od ulicy, rozbił ów parkan i wpadł na ulicę. Właśnie przechodziło tamtędy kilkanaście osób, część ich zdołała umknąć, ale dwie zostały zabite, trzy silnie poranione.

Parowóz został rozbity, przyczem pękł zbiornik, a wagony uległy strzaskaniu.

Z dziedziny wojskowości.

Niezwykłem ocaleniem można zaiste nazwać ocalenie załogi rosyjskiej łodzi podwodnej „Mionga", która opadła nagle na dno podczas ćwiczeń, dokonywanych w pobliżu Libawy. Statek tendrowy, towarzyszący „Minodze", dał wprawdzie zaraz znać, gdzie należy, o katastrofie, dopiero jednak po 6 godzinach zjawił się na miejscu statek specyalny i rozpoczął akcyę ratunkową. Około północy wyciągnięto „Minogę" na powierzchnię morza. Z wejścia do wnętrza łodzi o własnych siłach zdołało się wydostać tylko trzech marynarzy, resztę zaś w liczbie 15 wraz z komendantem znaleziono omdlałą we wnętrzu łodzi. Brakowało jeszcze sternika, który zamknięty był w wieżyczce komendanta. Tego wydobyto dopiero po dalszych 3 godzinach, tak, że wogóle zamkniętym był w niej przez 9 godzin. Po pewnym czasie cała załoga tej łodzi, która opadła na dno skutkiem zepsucia się wentylu, przyszła do siebie. Morze w tem miejscu, gdzie zatonęła „Minoga" ma głębokości 12·5 m.

Z Francyi. Jak donoszą dzienniki paryskie, francuskie ministerstwo wojny nosi się z myślą utworzenia nowego — XXI — korpusu armii. Siedzibą komendy tego korpusu ma być miasto Epinal.

Ze świata katolickiego.

Walny wiec katolików Niemiec odbędzie się w tym roku w Metzu, w dniach 17 do 21 sierpnia pod honorowem przewodnictwem księdza biskupa Benzlera. „Kölnische Volksztg" podaje listę imienną komitetu jako też 13 komisyj zajmujących się urządzeniem wiecu.

Wiadomości kościelne.

Msza św. miesięczna Arcybractwa Przen. Sakramentu odprawioną zostanie we czwartek 5 b. m. o godz. 8, w kościele Felicyanek na Smoleńsku.

Adoracya zaś wspólna dla pań w następny czwartek 12 b. m.

Adoracya Przenajświętszego Sakramentu Matek chrześcijańskich i ich dzieci odbędzie się we środę 4 czerwca w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku o g. 4 popołudniu.

Wspólna adoracya Przenajśw. Sakramentu księży krakowskich odbędzie się we czwartek 5 czerwca w kościele św. Floryana na Kleparzu od g. 6—7.

Nekrologia.

O. Ambroży Federowicz, kapłan jubilat zakonu OO. Paulinów w Krakowie, zmarł wczoraj, licząc lat 78. S. p. O. Ambroży cieszył się wielką popularnością w naszem mieście, do którego przybył jako wygnaniec po wypadkach 63-go roku. Jako przeor krakowskiego klasztoru Paulinów, położył on wielkie zasługi przez zajęcie się gorliwie odnowieniem starożytnego kościoła na Skałce, a jako gorliwy kapłan-patryota brał chętnie udział we wszystkich uroczystościach narodowych. Oby mu lekką była ta ziemia polska, którą kochał tak gorąco!

Wyprowadzenie zwłok do kościoła na Skałce nastąpi jutro dnia 4 b. m., o godz. 8 rano, a po skończonem nabożeństwie na cmentarz krakowski.

Opera i operetka lwowska
w Krakowie.

Repertuar za czas od dnia 31 maja do dnia 14 czerwca 1913 roku.

Wtorek. „Cnotliwa Zuzanna" operetka w 3 akt. Gilberta.
Środa. „Kuglarz" (Le Jongleur de Notre Dame) opera w 3 aktach J. Masseneta. (Nowość).
Czwartek. „Wróg kobiet" operetka w 3 aktach Eyslera.
Piątek. „Kuglarz" opera w 3 aktach J. Masseneta.
Sobota. „Hrabia Luksenburg" operetka w 3 akt. Fr. Lehara.
Niedziela popoł. „Manewry jesienne" operetka w 3 aktach Jmre Kalmana.
Niedziela wieczór. „Kuglarz" opera w 3 aktach J. Masseneta.
Poniedziałek. „Grigri" operetka w 3 aktach P. Linckiego. (Nowość).
Wtorek. „Bal maskowy" opera w 5 aktach Verdiego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.
Środa. „Grigri" operetka w 3 akt. P. Linckiego.
Czwartek. „Eugeniusz Oniegin" opera w 5 akt. Czajkowskiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.
Piątek. „Grigri" operetka w 3 akt. P. Linckiego.
Sobota. „Faust" opera w 4 aktach Gounoda. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Ze sportu.

Derby warszawskie. Dzień onegdajszy był momentem kulminacyjnym zapasów sezonu wiosennego na torze wyścigowym warszawskim. Rozgrywano bowiem dwie główne nagrody „Derby Warszawskie" i „Cesarską". Pogoda sprzyjała. To też „Toute Varsovie" podążyła na wyścigi przyjrzeć się gonitwom. „Derby" i „Cesarską" wygrały konie E. i M. Łazarewów.

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Lilie" Morstina w Warszawie. Z Warszawy donoszą, że za kilka dni odbędzie się w tamtejszym „Teatrze Polskim" (Szyfmana) pierwsze przedstawienie granego w ubiegłym sezonie w teatrze krakowskim dramatu L. H. Morstina. Główne role pięknego dzieła odtwarzać będą p. M. Przybyłko-Potocka, Józef Węgrzyn, Jerzy Leszczyński. Jak wiadomo „Teatr Polski" miał kilka tygodni temu wystawić „Szlakiem Legionów", tego samego autora, ale cenzura warszawska cofnęła dane już pozwolenie i premiera odbyć się niestety nie mogła.

„Tygodnika rolniczego" organu Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod redakcyą Stanisława Jasińskiego, wyszedł numer 22 i zawiera następujące licznie ilustrowane artykuły: Z czynności Komitetu. — Nieco o stowarzyszeniach rolniczych. — Obora w Kobiernicach, przez Adolfa Ponińskiego. — Zarys historyi i hodowli zwierząt domowych w Polsce przedrozbiorowej, przez Dra Andrzeja Barszowskiego.— Działanie rozmaitych środków i sposobów zwalczania plagi myszy polnej. — Gnojówka, jako nawóz azotowy. — Piśmiennictwo, przez Dra Jana Włodka. — Z praktyki gospodarskiej i inne.

Dział ekonomiczny.

Ilu jest rękodzielników w Krakowie. Z dniem 31 grudnia 1912 roku wykazały stowarzyszenia przemysłowe rękodzielnicze w Krakowie następującą ilość członków:

Blacharze majstrów: mężczyzn 76, pomocników: mężczyzn 59, uczniów: mężczyzn 70; bronzownicy, kotlarze i mosiężnicy majstrów: mężczyzn 22, pomocników: mężczyzn 84, uczniów: mężczyzn 61; cukiernicy i piernikarze majstrów: mężczyzn 41, pomocników: mężczyzn 72, uczniów: mężczyzn 39; fotografowie majstrów: mężczyzn 18, kobiet 2, pomocników: mężczyzn 25, kobiet 5, uczniów: mężczyzn 10; fryzyerzy i perukarze majstrów: mężczyzn 102, kobiet 12, pomocników: mężczyzn 194, kobiet 13, uczniów: mężczyzn 130, kobiet 8; introligatorzy majstrów: mężczyzn 37, kobiet 1, pomocników: mężczyzn 278, uczniów: mężczyzn 67; kaflarze i garncarze majstrów: mężczyzn 16, kobiet 1, pomocników: mężczyzn 180, uczniów: mężczyzn 42; kapelusznicy, garbarze, farbiarze i rękawicznicy majstrów: mężczyzn 26, kobiet 1, pomocników: mężczyzn 19, uczniów 14; kowale, stelmachy, siodlarze, rymarze i lakiernicy powozów majstrów: mężczyzn 51, kobiet 1, pomocników: mężczyzn 96, uczniów: mężczyzn 27; krawcy majstrów: mężczyzn 309, kobiet 145, pomocników: mężczyzn 402, kobiet 306, uczniów: mężczyzn 265, kobiet 101; kuśnierze majstrów: mężczyzn 44, pomocników: mężczyzn 63, uczniów 168; malarze pokojowi i szyldowi majstrów: mężczyzn 82, pomocników: mężczyzn 255, uczniów: mężczyzn 110; modniarki majstrów: kobiet 78, pomocników: mężczyzn 1, kobiet 43, uczniów: kobiet 145; piekarze majstrów: mężczyzn 55, kobiet 6, pomocników: mężczyzn 315, uczniów: mężczyzn 121; pokostnicy i lakiernicy majstrów: mężczyzn 62, kobiet 2, pomocników: mężczyzn 117, uczniów: mężczyzn 64; rzeźbiarze i pozłotnicy majstrów: mężczyzn 19, pomocników: mężczyzn 16, uczniów: mężczyzn 28; rzeźnicy i masarze majstrów: mężczyzn 152, kobiet 9, pomocników: mężczyzn 192, uczniów: mężczyzn 143; ślusarze, nożownicy, rusznikarze i pilnikarze majstrów: mężczyzn 50, pomocników: mężczyzn 262, uczniów: mężczyzn 207; stolarze i bednarze majstrów: mężczyzn 112, kobiet 5, pomocników: mężczyzn 610, uczniów: mężczyzn 123; szczotkarze i powroźnicy majstrów: mężczyzn 12, pomocników: mężczyzn 16, kobiet 2, uczniów: mężczyzn 6; szewcy majstrów: mężczyzn 349, kobiet 10, pomocników: mężczyzn 500, uczniów: mężczyzn 167; szklarze majstrów: mężczyzn 28, pomocników: mężczyzn 40, uczniów: mężczyzn 25; tapicerzy majstrów: mężczyzn 47, kobiet 2, pomocników: mężczyzn 32, uczniów: mężczyzn 94; tokarze, parasolnicy i wyrabiający instrumenty muzyczne majstrów: mężczyzn 22, pomocników: mężczyzn 22, uczniów: mężczyzn 24; zegarmistrze, pieczętarze, optycy i mechanicy majstrów: mężczyzn 82, pomocników: mężczyzn 69, uczniów: mężczyzn 86, kobiet 1; złotnicy i jubilerzy majstrów: mężczyzn 43, pomocników: mężczyzn 22, uczniów: mężczyzn 55 — razem majstrów: mężczyzn 1857, kobiet 275, pomocników: mężczyzn 3942, kobiet 369, uczniów: mężczyzn 2146, kobiet 255.

Jak z powyższego zestawienia wynika, wszystkich osób oddających się rękodziełu było w roku 1912 w Krakowie 8844, co wobec cyfry 8679 w roku 1911 stanowi nieznaczny za rok przyrost 165 rękodzielników. Najwięcej było w roku ubiegłym krawców (1528), drugie miejsce zajmują szewcy (1026), następnie idą stolarze i bednarze (850), piekarze (497), rzeźnicy i masarze (496), malarze pokojowi i szyldowi (447) i t. d. Kobiet zatrudnionych w rękodziele było 899 czyli 10 proc. wszystkich rękodzielników. Najwięcej kobiet spotykamy w zawodzie krawieckim (552), a następnie w modniarskim (266). Uczniów wszystkich było w poprzednim roku w rękodziele 2401 na 2132 majstrów, a na 4311 pomocników. W roku 1912 wpisano do stowarzyszeń przemysłowych 858 uczniów, wypisano zaś 336, jako pomocników.

St. Batko.

Inwestycye kolejowe w Żywcu. Licząc się z coraz bardziej wzmagającym się ruchem kolejowym w mieście Żywcu i okolicy, przystąpił zarząd kolei państwowych jeszcze w listopadzie ubiegłego roku, w myśl programu robót inwestycyjnych, do wykonania stosownego rozszerzenia tamtejszego dworca kolejowego. Przedewszystkiem przystąpiono do gruntownego przebudowania głównego budynku, wybudowanego jeszcze przed 30 laty, a zajmującego zaledwie 660 m² zabudowanej powierzchni. Nowy gmach, mający służyć na pomieszczenie dworca kolejowego, będzie zajmował już powierzchnię 1.800 m², z czego przypada na ubikacye, przeznaczone dla służby kolejowej, tylko 320 m², zaś reszta 1480 m² na poczekalnie, westibule i restauracye. Przy nowym tym gmachu o długości 93 m. zastosowano po raz pierwszy w kolejnictwie krajowem styl zakopański, który uwydatnia się już na pierwszy rzut oka charakterystycznym i swojskim układem więzby dachowej, oraz zewnętrznem zdobnictwem zakopańskiem. Fakt wykonania publicznej, rządowej budowli w stylu rodzimym należy podnieść z wielkiem uznaniem. Równocześnie z wykonaniem budynku głównego w Żywcu rozszerzone zostaną na tejże stacyi magazyny towarowe, ładownie, place składowe i założenia torów, tak, że z końcem roku 1914 ta stacya kolejowa odpowiadać będzie wszelkim nowoczesnym wymogom.

Koszty inwestycyj kolejowych w Żywcu przekroczą znacznie kwotę 300.000 koron. Wykonanie budynku głównego powierzonem zostało niestety niemieckiej firmie R. Fassgängera, budowniczego w Żywcu, zaś dozór całej budowy sprawuje sekcya konserwacyi kolei w Żywcu pod kierownictwem starszego komisarza budowy inżyn. Glassera przez specyalnego kierownika budowy starszego komisarza budowy inż. Skofiega. Z ramienia ministerstwa kolejowego czuwa nad architektonicznem wykończeniem budynku starszy inż. Kulhavy.

Program wystawy wynalazków i nowości towarowych we Lwowie w instytucie technologicznym ul. Bourlarda 5 od 29 maja do 18 czerwca 1913 jest następujący: Dnia 29 maja o godz. 6 popoł. otwarcie bez żadnych formalności, zaś referat specyalny i demonstracye okazów w ruchu dla dziennikarzy i interesentów we wtorek 3 czerwca o g. 6. — Dnia 1, 2, 8 i 9 czerwca (niedziele i poniedziałki) demonstracye cenniejszych okazów; wykład o nowym wynalazku klawiatury ćwierćtonowej, demonstracye wyrobu swojskich nowości towarowych i t. d.

Dnia 15 i 16 czerwca (niedziela i poniedziałek) demonstracya maszyny kowalskiej, wynalezionej przez polskiego chłopa J. Haducha, który wówczas przyjedzie do Lwowa dla sprzedaży swych dwóch patentów.

Wystawa jest otwarta codziennie: od 4 tej popołudniu do g. 3 wieczór, zaś w niedzielę i święta od godz. 10 rano do 8 mej wieczór bez przerwy.

Wystawa połączona jest ze sprzedażą nowości towarowych na cele „Muzeum handlowego". Drobne modele, opisy, rysunki, fotografie i nowości towarowe mogą być przesyłane przez wynalazców i interesentów przez cały czas jej trwania, atoli za poprzedniem zgłoszeniem się pod adresem „Muzeum handlowe" na ręce redakcyi „Dźwigni" we Lwowie, ul. Chorążczyzny l. 5. Wstęp na wystawę dla kupujących nowości towarowe bezpłatny.

Teatr lwowski w Paryżu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3 czerwca.)

Paryż. (Tel. pryw.) Przy szczelnie zapełnionej widowni teatru „Gymnase" rozpoczęły się wczoraj występy artystów sceny lwowskiej.

Grano „Zaczarowane Koło" Rydla. Przybyło mnóstwo osób z kolonii polskiej i arystokracyi, bawiącej w Paryżu oraz arystokracyi francuskiej. Niezwykle też licznie był reprezentowany świat artystyczny, literacki i najpoważniejsi krytycy. Przybył też ambasador austro-węgierski. Kolonia polska stawiła się bardzo licznie. W jednej z lóż siedział Władysław Mickiewicz z rodziną.

Przedstawienie zyskało olbrzymi sukces. W antraktach krytycy składali powinszowania artystom. Po przedstawieniu przyszedł na scenę Władysław Mickiewicz i wzruszony dziękował artystom lwowskim i dyrektorowi za tak świetne wystąpienie sztuki polskiej w Paryżu.

Ogólnie wyrażano się o grze artystów lwowskich i całem przedstawieniu z nadzwyczajnemi pochwałami. Zwłaszcza gra p. Siemaszkowej budziła formalny entuzyazm. Toż samo powszechne uznanie spotkało grę pp.: Nowackiego, Chmielnickiego, Adwentowicza i Żelazowskiego. Na dzisiejsze przedstawienie „Sędziów" i „Warszawianki" teatr już w zupełności wysprzedano.

Pułkownik szpiegiem.

Urzędowe „dementi".

Wiedeń. (T. B.) „Militaer. Rundschau donosi, że minister obrony kraj. może odpowiedzieć na interpelacyę dopiero aż zarządzone w tej sprawie śledztwo dostatecznie postąpi, co prawdopodobnie za kilka dni nastąpi.

Zamieszczone w prasie łącznie z aferą Redla pogłoski o zamierzonej lub już nastąpionej dymisyi szefa sztabu jeneralnego bar. Conrada, komendanta korpusu w Pradze lub innych wyższych funkcyonaryuszów wojskowych są pozbawione faktycznej podstawy.

Interpelacya w sprawie Redla.

Wiedeń. (T. B.) Chrześcijańsko społeczni posłowie wnieśli interpelacyę w sprawie Redla, w której występują przeciw umożliwieniu mu samobójstwa zamiast postawienia przed sąd i w sprawie wydania do dzienników sprawozdania, donoszącego o samobójstwie „wysoce utalentowanego i zasłużonego oficera". Interpelanci żądają wyjaśnienia tej sprawy.

Nieprawdziwe wieści.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nasz korespondent dowiaduje się, że w aferę Redla nie jest wmieszany żaden oficer. Por. Horinkę aresztowano za nadużycia homoseksualne.

Redl nie był w Berlinie.

Berlin. (T. B.). „Biuro Wolffa" donosi, że wiadomości dzienników, jakoby pułkownik Redl podczas przesilenia aneksyjnego bawił w Berlinie i odbył tam konferencye z szefem sztabu generalnego, nie są prawdziwe.

Reorganizacya sztabu generalnego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister wojny i szef sztabu generalnego byli dzisiaj na audyencyi u cesarza. Przedłożyli oni cesarzowi projekt reorganizacyi sztabu generalnego, którego przedłożenie cesarz zarządził wskutek ostatniej afery Redla.

Kompromitacya Lukacsa.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 1 w południe został zakończony proces Lukacsa. Trybunał ogłosił wyrok, mocą którego **Desy został w zupełności uwolniony.** Na ponoszenie kosztów procesu został skazany skarb państwa. Wrażenie po ogłoszeniu wyroku było ogromne. — Przypuszczają, że Lukacs poda się natychmiast do dymisyi. Dzisiaj o godzinie 6 zbiera się rada ministeryalna w tej sprawie.

Zatarg serbsko-bułgarski.

Możliwość porozumienia się.

Paryż. (T. B.) Geszow oświadczył przedstawicielowi „Matinu", że zjazd z Pasiczem w Carybrodzie przyniósł moralną ulgę. Aby okazać dobrą wolę, zgodzono się na zjazd czterech prezydentów ministrów.— Być może, że sytuacya się wyjaśni. Na uwagę, że Pasicz nie może się cofnąć po mowie, odpowiedział Geszow, że i on cofnąć się nie może.

Pasicz oświadczył: Jestem zadowolony ze zjazdu. Uchwaliliśmy zebrać się we czterech. Są jeszcze trudności do pokonania, ale nie są one niemożliwe. Wojny serbsko bułgarskiej może się da uniknąć, ale będziemy przygotowani na wszelką ewentualność.

Zgoda Bułgaryi z Serbią.

Belgrad. (Tel. wł.). Wiadomość, że między Geszovem a Pasiczem doszło do porozumienia, potwierdza się. Nadzieja rychłego załatwienia konfliktu staje się coraz silniejszą.

Paryż. (Tel. wł.). „Matin donosi, że pokojowe załatwienie konfliktu bułgarsko-serbskiego jest już zapewnione. Prezydenci ministrów obu państw porozumieli się co do podziału zdobyczy.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3 czerwca.)

Hazai w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj przybył do Wiednia węg. minister honwedów Hazai i odbył w ministeryum wojny szereg konferencyj w sprawie kroackiej.

Rada państwa.

Wiedeń. (T. B.). Izba posłów prowadzi dalszą dyskusyę nad sprawozdaniami o weryfikacyi wyborów. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa wyboru p. Lichta. Ref. Bachmann poleca agnoskowanie wyboru. Przeciw temu przemawiał, jako referent mniejszości pos. Vinarsky. Wybór Lichta uznano za ważny (protesty ze strony socyalistów), poczem przystąpiono do 2 czytania planu finansowego. Zabierają głos referenci poszczególnych działów.

Przed obstrukcyą ruską.

Wiedeń. (Tel. wł.). Posiedzenie parlamentu jest spokojne. Przemawia pos. Burzival, obstruując przeciw planowi finansowemu. Potem zabiorą głos Rusini, którzy zapowiedzieli szeroką obstrukcyę.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. (T. B.) W komisyi budżetowej minister handlu, Schuster, odpowiedział na wywody pp. Kollschera i Diamanda co do ruchliwości pocztowej kasy oszczędności i zaznaczył, że właśnie w najkrytyczniejszych latach 1908—1912 ruchliwość kapitału w kasie wynosiła 32 do 39 procent.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo dobre.

Echa wyborcze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj toczył się tutaj proces przeciw żydowsko-liberalnym agitatorom z wyborów w r. 1910. Duże zdziwienie wywołał fakt, że oskarżonych uwolniono od zarzutu oszustwa, a zasądzono tylko za fałszywy meldunek.

Zaburzenia na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń. (T. B.). Senat akademicki wydał obwieszczenie, w którem ogłasza t. zw. uchwałę Weidhofenską, którą odmówiono akademikom żydowskim prawa żądania satysfakcyi honorowej. Wszyscy studenci są równouprawnionymi obywatelami akademickimi. Senat potępia też samoobronę, jaką zainicyowano z obu stron i zaznacza, że zarządzenia wyjątkowe będą zniesione, jeżeli obie strony dadzą gwarancyą utrzymania spokoju w uniwersytecie.

Stary awanturnik.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj zjawił się w parlamencie hr. W. Sternberg ze skargą na prezydenta. Mianowicie wczoraj w „Moulin Rouge" został zaczepiony przez Negra. Gdy reagował na obrazę, rzucili się na niego inni Negrzy i pobili dotkliwie. W parlamencie nie biorą całej tej sprawy poważnie, gdyż hr. Sternberg znany jest jako awanturnik.

Znowu samobójstwo.

Wiedeń. (Tel. wł.) Popełnił tutaj dzisiaj samobójstwo 16-letni uczeń gimnazyalny Weiss, który rzucił się do Dunaju wraz ze swą kochanką. Weiss utonął, jego kochankę uratowano.

Regulacya granic.

Bukareszt. (T. B.). Rada ministrów wybrała komitet, mający przeprowadzić nową granicę rumuńsko-bułgarską i odebrać Sylistryę od Bułgaryi.

Konstantynopol. (T. B.). W myśl artykułu II preliminarzy pokojowych granicę bułgarsko-turecką z Midia do Enos ustali międzynarodowa komisya.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Mieczysław Chłapowski z Poznania, Karol Rościszewski z Litwy. Antonina Borkowska z Granicy, Stanisławowie Lebowscy z Dobusławic, Stanisław Boguński z Pieczonóg (Kieleckie), Dr Tadeusz Brochocki z Sobolowa, Aleksander Andrzejewski z Łodzi, Józef Herman z Bytomia, Marcin Leszczyński z rodziną z Kozietuł, Stefan Szymborski z rodziną z Warszawy, Władysław Golachowski z Mszany Dolnej, Adam Waliński ze Lwowa, Anna Thaler z Nicei, Jadwiga Mrozowska z Medyolanu, Henryk Schröder z Kopenhagi, Maksymilianowie Konarscy z Kluczewska (Król. Polskie), Janina Żarlińska z Odessy, Czesław Zarzecki z Wilna, Franciszek Bombieri z Morawskiej Ostrawy, Wacław Heppen z Warszawy, Alfredowie Chorzelscy z Łodzi, Feliks Droździcki z Warszawy, Witold Duszyński z Wołynia, Stefanowie Kobylańscy z Nowego Sącza, Józef Czerwiński z Warszawy, Dr Wiktor Kulikowski ze Lwowa, Stanisław Salis z Wołynia, Dr Artur Likiernik z Sosnowca, Wirginia Mataszewska z Zakopanego, Dr Herman Hahle z Drezna, Jan Schmidt z Wiednia, Emil Spitzer z Morawskiej Ostrawy.

Nadesłane.

†

O. Ambroży Federowicz

Kapłan-jubilat Zakonu OO. Paulinów

przeżywszy lat 78, z tego w Zakonie 58, a w kapłaństwie 53, zmarł dnia 2 czerwca 1913 roku.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła na Skałce nastąpi dnia 4 bm. o godzinie 8, a po skończonem nabożeństwie na miejsce wiecznego spoczynku.

Na smutny ten obrzęd zaprasza się Przew. Duchowieństwo, Znajomych Zmarłego i wszystkich wiernych.

R. I. P.

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1359.

Zakład wodoleczniczy Dr. CHRAMCA

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne Ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wzwyż za pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

Soki do robienia lodów

Malinowy

Poziomkowy

Porzeczkowy

poleca

W. Olszowski

KRAKÓW

Mały rynek róg Szpitalnej.

Tysiące stale do zarobienia

Współpracownicy do umysłowej pracy, panie i panowie, każdego stanu wszędzie poszukiwani. — Żadna sprzedaż, żadna loterya, tylko uczciwa umysłowa praca w domu. Zapytania załatwia bezpłatnie i franko:

Treuhand-Syndikat „GLÜCKAUF“, Paris IX. 745 6 1

(Uważać na porto zagraniczne!)

Zofia Biesiadecka



Biuro podróży Oświęcim

Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

Najlepsze chrześcijańskie źródło taniości !!

Dobre i tanie pierze

JOSIP BLAHUT DESENICE

1 Kilo nowego, szarego, dartego pierza K. 2. — lepszego K. 2·40, — półbiałego K. 2·80, — białego K. 4, — lepszego K. 6, puszystego, śnieżno-białego K. 8, — puszystego, szarego K. 6, 7. i 8, — puszystego, białego K. 10, — puchu z z piersi Kor. 12, — cesarskiego puchu K. 14, od 5 Kilo franko.

GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami, każda 80x60 cm. duża, dostatecznie napełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K, 16, — półpuchem K. 20, — puchem K. 24, — pojedyncze pierzyny K. 12, 15 i 16, — pojedyncze poduszki K. 3, 3·50 i 4, — pierzyny 180x140 cm. duże, K. 15, 18 20, — poduszki 90x70 cm. duże. K. 4·50, 5 5·50. — Piernaty 180x116 cm. duże K. 13, 15 i 18, — łóżka dziecinne, kapy na łóżka, sukna, pokrycia flanelowe, pokrycia pikowane, materace, i t. d. najtaniej, przesyłane za pobraniem opakowanie gratis, od 10 K. franko.

Józef Blauchut w Deschenitz Nr. 45.

(Böhmerwald). Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam. Żądajcie obszernych, ilustrowanych cenników gratis i franko.

Majątek ziemski

pod Krakowem w odległości godziny koleją, obejmujący nieco ponad 500 morgów z gorzelnią znakomitym inwentarzem martwym i żywym, gospodarstwem rybnem etc. **do sprzedania.** Pośrednictwo wykluczone. Informacyi zasięgnąć można w biurze adwokata Dra Adamskiego w Krakowie Poselska 20 w godzinach od 4 do 6-tej. 725 3 2

Do nabycia wszędzie na prowincyi.

Bez konkurencyi

wyłączna sprzedaż na całą **Galicyę.**

Znakomitą oryginalną **holenderską**

=śmietanę=

do kawy i na kremy w puszkach od $^1/_4$ —2 litrów — oraz

:: **niezrównaną herbatę cejlońską** ::

RANGALLA

pod własną marką ochronną „**PALMA**“ poleca

A. Hawełka, c. k. Dostawca Dworów **w Krakowie.**

727 6 1

Uważać na markę ochronną „Palma“

Publiczne podziękowanie

składam Panu **Franciszkowi Wilhelmowi**, aptekarzowi, c. k. dostawcy Dworu w Neunkirchen koło Wiednia.

Używając herbaty Wilhelma, przez niego wytworzonej, wyleczyłem się zupełnie z długoletniego 1289 6 4

= artretyzmu i reumatyzmu =

Zwiedziłem poprzednio wiele krajowych i zagranicznych miejscowości kuracyjnych i dopiero jeden z wyleczonych herbatą Wilhelma zwrócił moją uwagę na jej skuteczność. — Ogłaszam te słowa z własnej inicyatywy, bez wiedzy pana Wilhelma, ponieważ nie chcę Mu robić reklamy, tylko służyć podobnie cierpiącym.

Wiedeń, Ferdynand Schubert

profesor konserwatoryum i członek c. k. orkiestry Opery Nadwornej

cena za pakiet K. 2·—, 6 pakietów K. 10.

Do miejscowości, w których nie można dostać w aptekach i drogueryach — — wysyłka wprost. —

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI

TREMBECKICH

w Krakowie

Rakowiecka l. 7

(dom własny) Telefon 462 Podejmuje się wykonywania w szelkich robót w zakres ten wchodzących, a wszczególności GROBOWCOW I POMNIKOW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

W Krakowie, ulica Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

W Stryju

realności, domy od 4000 Kor. i parcele budowlane sprzedaje.

Koncesyonowane Biuro ul. Mickiewicza l. 22. 73643

Pożyczki

na 4—6 procent od 200 koron wzwyż z poręczycielami lub bez, w 4-ro koronowych ratach miesięcznych daje wypłacalnym osobom każdego stanu. Filip Feld, Bank i biuro giełdowe, Budapeszt, VIII, Rakóczi-ut 71. Objaśnienia gratis i franco. 695 8 4

Polak

katolik poszukuje kupna majątku lub większej dzierżawy w zachodniej lub środkowej Galicyi. Zgłoszenia pod „KŁOS“ do biura dzienników i ogłoszeń Hupczyca Kraków ul. Jagiellońska l. 7. 699 8 3

Za 6 kor.

beczułka 5 kg. brutto znakomitej BRYNDZY MAJOWEJ wysyła za zaliczką fabryczny skład serów Braci Rolnickich, Kraków Wielopole 7/M. — Cenniki różnych serów na żądanie darmo i opłatnie. 366 50-25

P. T.

Ustawa, na nowo się tworzącą AUSTRYACKĄ LOTERYĘ KLASOWĄ otrzymała przed kilku dniami sankcyę Cesarską i w jesieni b. r. rozpocznie się

I. AUSTRYACKA LOTERYA KLASOWA

Loterya ta już od szeregu lat z niecierpliwością przez publiczność oczekiwaną była — a ponieważ daje nadzwyczajne szanse wygranej i wygrać można

NA JEDNYM LOSIE MILION KORON

więc popyt na takie losy jest nadzwyczajny.

Całość zawiera **100.000 losów emis.** z tego **50.000 będzie wylosowanych** przeto **faktycznie**

CO DRUGI LOS WYGRYWA

Wydane będą:

całe losy	po kor. 200·—	płatne	w 5 klasach	po kor.	40·—
ćwiartki	„ „ 50·—	„	„ 5	„ „	10·—
ósemki	„ „ 25·—	„	„ 5	„ „	5·—

Pierwsze ciągnienie odbędzie się już w listopadzie br.

Podczas ciągnienia wyjdą następujące główne wygrane:

w	I. klasie	K 60·000	i wiele mniejszych	wygr.
„	II. „	„ 70·000	„ „	„
„	III. „	„ 80·000	„ „	„
„	IV. „	„ 100·000	„ „	„
„	V. „	„ 300·000	„ „	„

a w V. klasie nadto jeszcze premia w kwocie K 700·000

Oprócz tego będzie jeszcze wielka ilość dalszych znaczniejszych wygranych przedewszystkiem w V. klasie **K 200·000, 100·000, 60·000, 50·000.**

Na podstawie takich wielkich szans wygranej będzie niezawodnie popyt na te losy wprost niesłychany.

Już teraz przyjmuję zamówienia na losy klasowe i upraszam w tym celu niżej podane zgłoszenie, jak najspiesznej nadesłać, abym później mógł każdemu żądanych informacyi udzielić

EDWARD URBAN, Dom bankowy

Berno Morawskie, Grosser Platz 23-25. — Dom własny.

I. Zgłoszenie na Loteryę klasową I.

Wielmożny

EDWARD URBAN, Dom bankowy w Bernie Morawskiem.

Na podstawie ogłoszenia Pańskiego w „Głosie Narodu“ zawiadamiam uprzejmie, że reflektuję na .... cały .... ćwiartkę .... ósemkę losu*)

I. AUSTRYACKIEJ LOTERYI KLASOWEJ

i proszę o bezpłatne nadesłanie prospektu — względnie później losów.

Nazwisko ....

i dokładny adres ....

*) Proszę o wypełnienie stosownie do życzenia.

KRAKÓW, ul. Dunajewskiego l. 6 **L. & G. KADEN** KRAKÓW, ul. Dunajewskiego l. 6

TOWARZYSTWO AKCYJNE W KRAKOWIE

Generalne zastępstwo wszystkich zjednoczonych fabryk ceramicznych w Austryi poleca:

RURY KAMIONKOWE wewnątrz i zewnątrz glazurowane, wraz z wszystkiemi częściami fasonowemi, potrzebnemi do kanalizacyi w szczególności: spody, wpusty i studzienki kanałowe. — **POSADZKI KAMIONKOWE** i flizy fajansowe na ściany, — **PIECE KAFLOWE** deseniowe i gładkie w najrozmaitszych kolorach, **WAPNO SKALISTE** z własnych wapienników w Rząsce koło Krakowa, i Glinnej Nawaryi koło Lwowa.

GIPS MURARSKI z własnej fabryki, w Glinnej Nawaryi **ZAPRAWĘ FASADOWĄ „Terrabona“** z własnej fabryki w Krzeszowicach, **CEMENT PORTLANDZKI**, wapno hydrauliczne murarskie i fasadowe, papę dachową, ter gazowy, karbolineum, dachówki i wszelkie wyroby betonowe, **FARBY CHEMICZNE** i ziemne z własnej fabryki farb w Krzeszowicach

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.